Nr. 161. We Lwowie, wtorek dnia 12 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec roczne 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Głosy prasy czeskiej.

Lwów 11 czerwca.

Pisma czeskie, bez względu na to, jakich stronnictw są organami, pisząc o ostatnich zajściach w parlamencie, jednozgodnie podnoszą, iż zamknięcie sesji parlamentu jest wielkiem zwycięstwem Czechów, jest dowodem, iż w Austrji przeciw Czechom rządzić nie można. Czesi obstrukcją swą udowodnili, że są stronnictwem silnem, jednolitem, iż niczem ich zaskoczyć nie można i że nawet ostro potrafią bronić swoich praw. Najpoważniejsi posłowie czescy, zajmujący wybitne stanowiska, brali tak samo czynny udział w zapasach piątkowych, jak posłowie najmłodsi, którzy poselstwem zaczynają dopiero swoją karjerę.

Dalej wszystkie pisma czeskie stwierdzają jednogłośnie, iż wynik obstrukcji tak dla Czechów, jakoteż dla przyszłego ułożenia się stosunków w Austrji, jest nadzwyczaj pomyślny. Dziś stosunki między Niemcami a Czechami są o wiele serdeczniejsze, niż były dawniej. Niemcy poznali, iż groźby Czechów nie są tylko jakimś strachem na wróble, lecz, że oni potrafią uniemożliwić obrady parlamentu i całkiem zatamować jego pracę. Licząc się z tem, Niemcy są dziś skłonniejsi do ugody i przewódcy ich w rozmowach z posłami czeskimi niejednokrotnie podnosili, iż musi się doprowadzić do czesko-morawskiej ugody, bo bez niej nie ma mowy o możliwości istnienia parlamentu. Mówili oni, że dziś już stwierdzonem jest, że ugoda musi nastąpić, chodzi tylko o wynalezienie formy, co również z nadzwyczaj wielką przyjdzie trudnością.

Wszystkie pisma czeskie, nie wyłączając staroczeskich, a nam wielce przychylnych „Politik“ i „Hlasu narodu“, uderzają ostro na p. Jaworskiego za jego ostatnią akcję, za jego rzekomy zwrot na lewo i czynią mu ciężkie zarzuty z tego powodu, że rzekomo bez porozumienia się z członkami Koła polskiego, albo z komisją parlamentarną, na własną rękę tworzył nową większość, wiązał się z lewicą i nie zaprosił na ostatnie posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy ani Młodoczechów, ani delegatów klubu południowo-słowiańskiego.

Dlaczego p. Jaworski nie zaprosił reprezentantów klubu południowo słowiańskiego — dotychczas nie wiemy — być może, że miał do tego ważne powody, ale w każdym razie to znaciskiem zaznaczyć możemy, że p. Jaworski, jeżeli nawet błąd jaki popełnił, działał w dobrej myśli, a jedynym dla jego akcji był wzgląd na dobro monarchji i kraju i na utrzymanie idei parlamentaryzmu. Tylko tymi względami kierował się on niewątpliwie w całej swej akcji.

Całą tę sprawę wyjaśni sprawozdanie p. Jaworskiego, które przedłożył na sobotniem posiedzeniu Koła. Sprawozdanie to ma być ogłoszone drukiem i z niego dowiemy się o wszystkich motywach, które kierowały sędziwym prezesem Koła polskiego i wytrawnym parlamentarzystą. Aż do czasu ogłoszenia tego sprawozdania, powinny były umilknąć wszelkie głosy, podnoszące się przeciw p. Jaworskiemu, tak w prasie polskiej, jak i czeskiej.

Jednym faktem, któryby mógł przemawiać przeciw p. Jaworskiemu, jest to, że p. Rutowski w „Słowie polskiem,“ które dotychczas nie miało dość słów na potępienie polityki Koła i p. Jaworskiego, bierze go gorąco w obronę. Jesteśmy pewni atoli, że stało się to bez wiedzy p. Jaworskiego, że on podziękuje pięknie p. Rutowskiemu za branie go w obronę, bo obrona ta tylko ujmę przynieść mu może w oczach politycznie dojrzałych ludzi...

„Narodni Listy“ przytoczyły szereg interwiewów z rozmaitymi posłami.

Drugi wiceprezydent izby poselskiej, Młodoczech dr. Zaczek, zapytany, jakie ma zdanie o dzisiejszej sytuacji, rzekł: Sądzę, że po zamknięciu sesji parlamentu sytuacja znacznie się polepszyła. Odnieśliśmy zwycięstwo i teraz z lepszymi widokami na skutek, możemy rozpocząć rokowania z Niemcami w sprawie ugody. Pokazało się, że Niemcy, popierani nawet przez dawną prawicę, nie mogą nic przeprowadzić przeciw Czechom. Muszą się z nami pogodzić. Jestem przekonany, że, jeżeli rząd będzie mądrze postępował, to musi doprowadzić do porozumienia między Czechami a Niemcami. Główną rzeczą jest teraz, aby rząd postępował energicznie, a wówczas musi się mu udać stworzenie ugody.

Pierwszy wiceprezydent, p. Prade, wyraził wątpliwość, czy w istocie ostatnie zajścia mogły utorować drogę do zgody czesko-niemieckiej. „To mogę tylko powiedzieć — rzekł — że zgoda ta może nastąpić tylko na podstawie zielono-świątecznego programu. Niemcy od tego programu ani na włos nie ustąpią“.

P. Parish wyraził zdanie, iż rząd powinien działać teraz energicznie, bez wszelkiej połowiczności, bez wszelkiego wahania się. Jeżeli chce konstytucję oktrojować, to niech tego dokona z całą energją. Wogóle stoimy teraz w dobie oktrojowań.

P. Dawid Abrahamowicz rzekł: Z Czechami musi się na nowo rozpocząć rokowania ugodowe. Są dane, iż Niemcy i Czesi zgodzą się na pewne punkty i że możliwą będzie ugoda. Dziś, gdy rada państwa zamknięta i gdy czas nie nagli, najlepsza jest pora do rozpoczęcia na nowo rokowań. Gdyby one nie dały rezultatu, rząd byłby zmuszony oktrojować konstytucję.

Z cytadeli warszawskiej.

Z partji więźniów grudniowych uwolniono z cytadeli w początku maja panny: Gomolińką i Piotrowską. Dwa tygodnie temu, mniej więcej, odzyskał wolność p. Krzywicki, aresztowany w Częstochowie, dokąd przybył w tragicznych okolicznościach na śmierć swego stryja, a w kilka dni później Zwingburg nad Wisłą otworzył bramę swą i przed inżynierem Michalskim. Dotychczas jeszcze w dziesiątym pawilonie siedzą pp.: Mordkowicz, Degenfisch, Horwicz i panna Dawidowska. Cytadela nie jest wcale pustą: przeciwnie, można ją nazwać przepełnioną.

Do uwiezionych przed manifestacją z dnia 29 kwietnia br., do nieszczęśliwych ofiar odkrycia w Łodzi tajnej drukarni, przybyły nowe, bardzo liczne. Sama ta manifestacja pozostawiła po sobie w więzieniach cytadeli gruby osad. Gdy przypędzono, jak wiemy, już o godzinie 1 w nocy, tłum z 2600 osób złożony, odcięto od tej liczby tysiące i pozwolono im wrócić do domów, setki zatrzymano. Dnia 30 kwietnia i dni następnych wialnia żandarmska oddzielała winnych od niewinnych i większą część zatrzymanych po zapędzeniu do cytadeli wypuściła na świat, bądź do cyrkułów po dalsze prześladowanie, bądź do domów, na zupełną już swobodę.

Poszukiwania w mieście, dochodzenia po fabrykach z powodu „1 maja“, wreszcie aresztowania na prowincji, dostarczyły potworowi nowego żeru. Poważne źródło zapewnia, że po manifestacji i wskutek święta „1 maja“, przybyło cytadeli stu kilkudziesięciu więźniów, na czas dłuższy. Połowę, należącą do kategorji lżejszych winowajców, podobno już do tego czasu uwolniono, cięższych poddano badaniom kryminalno-politycznym: ale i najbardziej poszlakowani, nawet pod każdym rządem, liczącym się z kulturą obyczajów politycznych, poczuwającym się do wstydu cywilizacyjnego, byliby wolni od wszelkich możliwych sekatur: manifestacja bowiem sama w sobie nie zagrażała niczem państwu i społeczeństwu, nie obrażała też rządu, a łowy i obławy, gonienie i pędzenie policyjne i samo dobrodziejstwo osobistego zapoznania się z cytadelą, najsurowszemu chyba rządowi wystarczyćby powinny do nasycenia się sprawiedliwością, wymierzoną za naruszenie zewnętrznego porządku.

Ma być około trzystu takich biednych zupełnie robotników, których wygnano z Warszawy do miejsca urodzenia, pozbawiając ich od razu środków do życia, skazując na głód długotrwały. I to są ci najlżejsi, których w swe szpony nie zdołała pochwycić normalna procedura kryminalno-polityczna.

Szach perski w Warszawie.

Jak już doniosły nam telegramy, szach perski Muzaffer-ed-din przybył do Warszawy w piątek, gdzie na dworcu oczekiwali go reprezentanci władz najwyższych wojskowych i cywilnych, oraz ciało dyplomatyczne. Gdy pociąg stanął, ks. Imeretyński wszedł do wagonu i powitał szacha w języku francuskim. Szach odpowiedział po persku, co dragoman przetłumaczył natychmiast na język rosyjski. Następnie szach wysiadł z wagonu i odebrał hołd od dwóch ambasadorów, przybyłych z Berlina i Wiednia. Honorowa warta ustawiona na dworcu, zaprezentowała broń, pochyliła sztandary, a muzyka zagrała hymn perski. Dworzec opuścił szach landem w towarzystwie ks. Imeretyńskiego i wielkiego wezyra. Na ulicach, przez które szach przejeżdżał, ustawiono szpalery wojska.

Przed pałacem łazienkowskim, gdzie szach zamieszkał, powitała go warta honorowa. Po wysłuchaniu hymnu perskiego i przedefilowaniu przed szachem ułanów, utworzyło się kilkuminutowe cercle przed pałacem, podczas którego fotografowie dokonali zdjęć ugrupowanych w około szacha dostojników. Potem ks. Imeretyński i wiceadmirał Arseniew odprowadzili szacha do jego prywatnego apartamentu. Szach kilkakrotnie wychodził na balkony, przyglądał się łazienkom, mówiąc kilkakrotnie głośno po francusku: Jestem bardzo zadowolony, bardzo mi tu dobrze.

O godzinie 8-ej wieczorem podano obiad, a po obiedzie przypatrywał się szach urządzonej na cześć jego na stawach łazienkowskich „Nocy weneckiej“.

W sobotę był na rewji wojsk, po której wręczył ks. Imeretyńskiemu portret swój w oprawie z brylantów, stanowiący najwyższy order perski. Następnie złożył w zamku wizytę ks. Imeretyńskiemu, a powróciwszy do Łazienek oglądał z wielkiem zajęciem pałac łazienkowski i wypytywał się szczegółowo o znajdujące się w nim pamiątki polskie.

O godz. 12 w południe odbyło się śniadanie, a o 4-ej przyjmował szach na audiencji naczelników władz i urzędników dworskich.

Podróż szacha do Europy ma także ważne znaczenie polityczne, a głównie dla Rosji i Anglji. W sprawie tej urzędowy „Dniewnik warszawski pisze, co następuje:

„Jak wiadomo, szach jedzie przez Warszawę wprost do Contrexeville, skąd po 30-dniowej kuracji uda się do Petersburga: po pobycie w Petersburgu, Muzaffer-ed-din zwidzi także Berlin, Paryż i Londyn. Opisana marszruta szacha dobitnie dowodzi, jakie znaczenie przypisuje on przyjaźni z Rosją, z którą Persja w ostatnich czasach zawarła szereg bardzo ważnych traktatów. Nie ulega także wątpliwości, że pobyt szacha w Petersburgu jeszcze bardziej wzmocni nasz wpływ w Persji i przekona rząd perski, że tylko potężna przyjaźń z Rosją może ocalić Persję od politycznego i ekonomicznego zawojowania przez Anglję. Nietrudno odgadnąć, jak to ostatnie mocarstwo patrzy na wpływ Rosji w Persji, na podróż szacha i na przyszły pobyt jego nad brzegami Newy.

Chociaż Muzaffer-ed-din do programu podróży swojej włączył także Londyn, gdzie zabawi około 8 dni, ale Anglicy nie mogą spodziewać się żadnej korzyści z tej wizyty. Nie ulega wątpliwości, że lord Salisbury poczyni wszystko, co będzie mógł, byle tylko uzyskać od szacha jakieś ustępstwa w interesach angielskich; ale pytanie, czy szach po pobycie w Petersburgu będzie mógł przyrzec cośkolwiek rządowi angielskiemu. Wobec tego Anglikom wypada pogodzić się spokojnie z faktem, że wpływ ich w Persji utracony i to utracony na zawsze.

Sam fakt podróży szacha do Europy jest dla Anglji symptomatem niepomyślnym, t. j. początkiem końca wpływu angielskiego w Persji“.

Niebezpieczeństwo chińskie.

Od czasu powstania Taipingów, które przez 13 lat — od r. 1851 do 1864, — w środku olbrzymiego państwa się srożyło, nie było we wschodniej Azji równie niebezpiecznej rewolty, jak ta dzisiejsza bokserów, wyłącznie przeciw chrześcjanom i cudzoziemcom wogóle skierowana. Rzec nawet można, iż tamto z lat pięćdziesiątych było dla Europy zupełnie podrzędnego znaczenia, gdyż szło o sprawy domowe Chińczyków, a interesa cudzoziemców bywały wtedy w zbyt małym jeno stopniu na szwank wystawione. Od tego jednak czasu stosunki w tej ostatniej mierze do niepoznania się zmieniły. Setki miljonów europejskich i amerykańskich ugrzęzły w papierach kolei chińskich i innych inwestycyj przemysłowych, oprócz tego zaś wszystkie mocarstwa — z wyjątkiem jednej Austrji — zawładnęły świeżo dużymi obszarami z chińskich posiadłości odwiecznych i mają tam przeto własne interesa kolonjalne, dla których nie może być obojętną rzeczą, czy w Chinach panuje pokój i ład, czy też wre tam coraz szaleńsza i groźniejsza zawierucha powstańcza. Bardzo interesujące i znamienne dla zorjentowania się w sytuacji szczegóły podaje świeżo „Berl.-Local-Anzeiger“, a pochodzą one z pod pióra oficera niemieckiego, który dłuższy czas był instruktorem w chińskiej armji.

„Od wojny chińsko-japońskiej — pisze tedy ów rzeczoznawca niemiecki — przyzwyczajono się uważać Chińczyka za bardzo lichego żołnierza, tchórza pierwszej klasy. Ostrzeżenia garstki Niemców, — jest ich co najwyżej pół tuzina — którzy mieli sposobność obserwować w polu żołnierza chińskiego, przechodziły zawsze bez wrażenia. I dziś jeszcze panuje w Europie to na wskroś błędne przekonanie, że na czele jakich kilkuset żołnierzy europejskich, można uśmierzyć wzburzone hordy chińskie. Tymczasem Chińczyk północny — a o nich idzie głównie w tej chwili — jest urodzonym żołnierzem, który za dowódcą swoim pójdzie ochoczo w ogień piekielny, nb. jeśli żywi do niego zaufanie. W tem właśnie tkwi cała różnica. W kampanji z Japonją dowodzili nimi oficerowie, którzy przez długie lata przedtem z żołdu ich okradali, a w tej ruchawce bokserów stoją na czele ludzie, z wyboru do komendy powołani, przez co nie powinno się tak bardzo lekceważyć tych powstańców dzisiejszych... W ostatnich czasach dość często stają mi w pamięci słowa pewnego jenerała chińskiego, wyrzeczone do mnie, zdaje mi się, w r. 1885.

Jako instruktor żaliłem się przed nim, iż żołnierze chińscy nie mają pojęcia o obchodzeniu się z rozdzielonymi pomiędzy nich właśnie wtedy karabinami Mausera. Stary jenerał uśmiechnął się protekcjonalnie i odparł: „Ah! co to panu szkodzi, skoro dla nas wszystko jedno, czy te karabiny będą lub nie będą do użycia. Toż w razie potrzeby, powrócimy niezawodnie do starej broni chińskiej! Choćbyśmy i mnóstwo ludzi odrazu stracili — powiedzmy 100.000 — to w parę dni potem postawimy nowe 100.000 i tak dalej, w nieskończoność. A tego wy, Europejczycy, nigdy nie potraficie!“.

Otóż zdaje mi się, że ten żółty strategik miał dużo słuszności w swej przechwałce. Faktem jest bowiem, że żadne z państw europejskich nie jest zdolne, ani dziś ani jutro, rzucić do Chin siły zbrojnej bardziej imponującej, nawet wówczas, gdyby stała się rzecz istotnie nieprawdopodobna dzisiaj i wyjątkowo w tej potrzebie. Europa rękę w rękę z Ameryką zabrały się do dzieła! To też każdej chwili można oczekiwać z Chin doniesienia o zwycięstwie zastępów powstańczych nad garstką wojsk europejsko-amerykańskich, w takim zaś razie gotowo bardzo łatwo nastąpić stokroć większe od dzisiejszego niebezpieczeństwo: całe Chiny powstaną, rzucą się na bezbronnych niemal Europejczyków i wytępią ich co do nogi.

Znaczyłoby to, łudzić się w karygodny sposób, chcieć wierzyć, iż tz. „przyjazne“ dla Europy stronnictwo w Chinach, zdoła skuteczną tamę położyć rozhukanym falom wściekłości Chińczyków. W gruncie bowiem rzeczy, nie ma pomiędzy Chińczykami ani jednego bezwzględnego przyjaciela Europejczyków i w ogóle cudzoziemców. Nienawiść do białych, oto uczucie, które jednoczy wszystkich synów państwa niebieskiego — a taka jedność, to wprost kolosalna potęga! Dyplomaci europejscy powinni byli oddawna już się zmiarkować, że cała ich sztuka, cała zręczność nawet machjawelska, wobec Chińczyków funta kłaków nie warta! Podobnie, jak taka porcelanowa figurka Chińczyka w europejskim handlu herbatą latami spogląda chłodno i szyderczo na przechodniów i zawsze jednakowo kiwa głową, jak gdyby chciała powtarzać ustawicznie a machinalnie: „tak, tak“ — podobnie postępują w Pekinie wobec reprezentantów Europy...

Lecz skoro wszystkie przedstawienia, memorjały, noty itp. elaboraty dyplomatyczne żadnego już nie mają tam znaczenia i wyglądają na pospolite „kiwanie palcem w bucie“, to i Europa i Ameryka powinne bezwarunkowo odwołać się do... miecza! Czas potemu nastał ostatni, jeśli w paru może tygodniach nie ma być bezpowrotnie to wszystko stracone, co cywilizacja europejska ofiarą krwi niezliczonych synów swoich i mozołem długich lat, na tych ziemiach zacofania i okrucieństwa zaszczepić jednak zdołała. Cały też świat cywilizowany powinienby z mieczem w ręce uczestniczyć w ujarzmieniu Chin, gdyż one straciły już dawno wszelkie prawo do względności!“

Tyle ów instruktor niemiecki. Czy wszelakoż ten jego apel do Europy i Ameryki, iżby te potencje połączone jak najszybciej przystąpiły do wielkiej rozprawy z Chinami, jakikolwiek sukces odniesie, jest więcej jak wątpliwe. „Ujarzmić“ państwo o tak bezbrzeżnych nie-

(2)

ZWYCIEŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Otrzymałem list od pana Nowaka; przyjeżdża dziś, jutro...

— Czy pan Nowak senior? — zdziwił się dyrektor.

— Nie, ten zawsze gdzieś na pobożnych pielgrzymkach — uśmiechnął się ironicznie — mówiłem o panu Karolu Nowaku.

— Ach p. Nowak junior, więc wraca nareszcie.

— Po skończeniu politechniki miał jakiś czas przebyć w Anglii, by zbadać urządzenia stalowni, skrócił jednak swój pobyt i otrzymałem list, że wraca.

Dyrektor nie rozumiejąc jeszcze, o co rzecz idzie, uśmiechnął się i gładząc ręką wypieszczoną jasne faworyty rzekł:

— Pan radca musi być ucieszony powrotem swego pupila?

— Naturalnie, gdyż opiekując się nim przez lat dziesięć, przyzwyczaiłem się do niego... no i cieszę się, że znajdę w nim pomoc w administrowaniu, on bowiem wstępuje w prawa ojca.

— On?!.. A przecież pan Nowak senior jeszcze żyje.

— Kto wie, co z nim się dzieje?.. Od pięciu lat nie mam żadnej wiadomości od niego, a wyjeżdżając zostawił akt notarjalny, że syn po dojściu do pełnoletności obejmuje cały majątek, no i teraz przyszedł ten czas.

— Hm... to on będzie bogaty — mówił dyrektor z odcieniem zazdrości.

— No tak, ale to jest młodzieniec bardzo porządny i oszczędny.

— Nic dziwnego, wyszedł ze szkoły pana radcy — pochlebiał dyrektor.

— Robiłem, co mogłem — odpowiedział z odcieniem dumy — wkrótce zobaczy go pan sam i właśnie w tym celu kazałem pana prosić do siebie.

— Słucham pana radcy.

— Chciałbym, aby on wróciwszy z Anglji zobaczył, że i my, Niemcy, umiemy pracować i utrzymać porządek.

— Zdaje się, że pomiędzy Anglją, a nami nie znajdzie różnicy... z wyjątkiem robotników.

Pan Reiner spojrzał na dyrektora przenikliwemi, szaremi oczyma.

— Nie mówię o samej robocie — odpowiedział na nieme zapytanie — bo trzeba przyznać, że szląski robotnik jest sprytny i pracowity, ale...

— Jakie ale?

— Jego zachowanie pozostawia nieco do życzenia.

— Tak??

— Sam pan radca wie, że to naród uparty, niechętnie przyjmuje naszą kulturę i zwyczaje...

— Już my sobie poradzimy z nimi.

— Niedawno, bo dzisiaj, miałem przykład ich głupiego uporu. Wyjątkowo ukarałem ich sam bezpośrednio, aby zrozumieli doniosłość swego przestępstwa.

— Co zrobili?

— Pozwolili sobie na rozmowę szląską w obrębie naszej fabryki.

— Spodziewam się, że pan skarciłeś ich należycie — oburzył się radca.

— Naznaczyłem karę pieniężną, najdotkliwszą dla nich — uśmiechnął się dyrektor.

— Bardzo dobrze, a w razie powtórzenia, jeśli to nie są wyjątkowo dobrzy robotnicy, wypędzę ich z fabryki.

— Rozumiem.

— Bo to, panie dyrektorze, nie jestem przecież tylko przemysłowcem, ale przedewszystkiem Niemcem i to plemię albo musi się zlać z nami, albo wytępimy ich bez litości.

— I ja jestem tego zdania.

— To mnie cieszy, gdyż wśród nas znajdują się nawet tacy, którzy na ten ruch szląski patrzą pobłażliwie.

— No, nie ja! — zawołał dyrektor.

— Ani ja! — wtórował administrator. — My, panie Scheuer, wiemy czem to pachnie... Dać im palec, chcą ręki; dać im rękę, biorą wszystko! O, to podstępne, chytre plemię...

— A takie niby potulne, ciche, skromnych wymagań — dogadywał dyrektor.

— Idzie im napozór tylko o religję, a śpiewy kościelne... no, ale my wiemy, co to znaczy...

— Wielkopolska agitacja!

— Tak, tak... i my musimy karcić to należycie, jesteśmy przecież na posterunku wysuniętym, więc baczność!.. Wracając jednak do rzeczy, chcę, aby pan Nowak znalazł wszystko w stanie doskonałym, a dla ułatwienia mu zorjentowania się, każe pan przygotować wykazy buchalteryjne z ostatnich lat dziesięciu.

— Stanie się według życzenia pana radcy.

Przy ostatnich słowach otworzyły się cicho drzwi boczne i pomiędzy ciemnemi portjerami gabinetu stanęła smukła, z ładną figurą blondynka, w blado-niebieskiej fularowej sukience.

— Dzień dobry, papo, sądziłam, że sam jesteś...

Dyrektor wstał szybko z krzesła, z ukłonem skwapliwym.

— Dzień dobry, panie Scheuer... Czy konferencja papy potrwa długo?

Pan Reiner, zwracając ku córce twarz uśmiechniętą, rzekł dobrodusznie:

— Dzień dobry, Elzo. Konferencja skończona, nie przeszkadzasz nam wcale, przeciwnie — pomożesz nawet. Zbliż się moje dziecko...

Podeszła do biurka i opierając na nim swe białe, cienkie palce, mówiła z uśmiechem pieszczonej córki:

— Jeśli w interesach handlowych, wezwania papy nie przyjmuję: dosyć już, że papie zajmują czas cały, ja chcę być wolną od nich.

— No, no — uśmiechnął się ojciec — dzisiejszy interes dotyczy i ciebie, jako pani tego domu, bo spodziewam się gościa i o nim właśnie rozmawiałem z panem Scheuerem.

— Gość?? — zapytała i patrzyła to na ojca, to na dyrektora, rozpromienionego od chwili jej wejścia.

— W tych dniach, Elzo, przyjeżdża Karol Nowak...

— Na długo, papo? — spytała tonem swobodnym.

— Prawdopodobnie na stałe i zanim urządzi mieszkanie dla siebie, będzie naszym gościem.

— Jestem z tego zadowolona ze względu na papę, że będziesz miał blisko swego ulubieńca... Które pokoje przeznacza papa dla niego?

— Myślę, że w lewem skrzydle na dole.

— I ja sądzę, że te dwa będą odpowiednie.

— Chciałbym Elzo, aby mu u nas było dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mal terytorjach, o kilkuset miljonach ludności fanatycznej, to chyba nie igraszka, na którą łatwo zgodzićby się można...

Honorarja autorskie pisarzów niemieckich.

Henryk Heine chwalił się swego czasu, że jest jedynym poetą, któremu się „opłacają“ wiersze. Henryk Heine przesadzał. Naprzód jego poezje zbogaciły daleko bardziej wydawców, niż jego, powtóre inni poeci niemieccy umieli także ciągnąć korzyści ze swych talentów. Już od początku stulecia położenie synów Apolina poprawiło się znacznie. Minęły czasy, gdy Klopstock był uszczęśliwiony, otrzymując od swego wydawcy po dwa talary za stronicę „Mesjady“ i z wdzięcznością przyjmował od niego ubranie dworskie w „dodatku.“

Pierwszy Goethe położył kres wyzyskowi księgarzy. To też nie lubili go wydawcy. Schiller pisał r. 1802 do Cotty: „Niepodobna robić interesów na Goethem: wie on dokładnie, co wart i niema żadnych względów dla swoich wydawców“. (!?) Goethe w r. 1806 otrzymał 10.000 talarów za pierwszych dwanaście tomów swoich poezji; następnie w r. 1816 dostał 16.000 talarów za drugie wydanie; wreszcie w r. 1825 60.000 talarów za wydanie zupełne swoich dzieł, uzyskawszy zobowiązanie wydawcy, że mu wypłaci 120.000 talarów po sprzedaniu 40.000 egzemplarzy. Od r. 1795 do 1864 firma Cotty wypłaciła Goethemu przeszło 400.000 mar., jego spadkobiercom zaś 470.000 marek.

Schiller, mniej praktyczny, otrzymał za swój geniusz nie więcej jak 33.000 talarów, jego sukcesorowie 74.000 talarów, co na pieniądze obecne wynosi 311 tys. mar. Honorarja powieściopisarzy współczesnych przewyższyły znacznie te cyfry. Gustaw Freytag za swoją powieść historyczną „Przodkowie“ otrzymał 420.000 mar.; Spielhagen i Ebers pobierali po jednej marce od egzemplarza swoich powieści, a wydano je w kilku miljonach egzemplarzy. Fryc Reuter, który na początku swojej karjery umierał z głodu, w następstwie zarobił 2 miljony marek. Wreszcie z pośród współczesnych pisarzy. Sudermann za swoje prawa autorskie pobrał już 300.000 mar. Pewien wydawca angielski zapłacił mu 50.000 marek za prawo wystawienia „Honoru“ i tyle za „Koniec Sodomy“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej przed gmachem namiestnictwa.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka“. operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (12): Onufrego wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 53

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni i namiestnik, hr. Leon Piniński, powrócili wczoraj z Krakowa do Lwowa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjezja lwowska obrz. łac.: Mianowani: ks. Mieczysław Pizar zastępcą katechety w IV gimnazjum na czas urlopu ks. Stanisł. Szymały, a na czas urlopu ks. Zygm. Świstelnickiego, ks. Wojciech Kułakowski w gimnazjum w Brodach.

Zmiana własności. Dobra Łęki górne, w pow. pilzneńskim, o obszarze 1.000 morgów, własność p. Anny Jędrzejowiczowej, przeszły na własność p. Żofji Dolińskiej, żony radcy dworu i prezydenta sądu w Tarnowie.

Likwidacja Banku kred. Adwokat dr. Leszek Majewski otrzymał onegdaj akt oskarżenia na skutek skargi o wymuszenie wniesionej przeciw niemu przez ks. Sapiehę. Skarga ta — jak czytelnikom naszym wiadomo — ma związek z akcją drobnych akcjonarjuszów w sprawie likwidacji galicyj. Banku kredytowego.

Zatwierdzenie. Minister wyznań i oświaty zatwierdził kustosza katedralnego gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie ks. Antoniego Petruszeszewicza w urzędzie konserwatora dla spraw III sekcji (archiwów ruskich) na przeciąg dalszych lat pięciu.

Sceny z parlamentu. Pisma podają jeszcze niektóre drobne szczegóły o przebiegu piątkowej obstrukcji, których nie zanotowaliśmy wczoraj w obszernem sprawozdaniu z zajść piątkowych w izbie poselskiej.

Oto na kilka minut przed godziną 9 urządzili Czesi parodję capstrzyka. Młodoczech, poseł Koenig, zaintonował capstrzyk, reszta Czechów wtórowało mu, a p. Lang trąbił capstrzyk, jak jaki pułkowy trębacz. Po capstrzyku zaintonował któryś z Czechów: „Kde domuw muj“. Czesi powstali z miejsc swoich i poczęli wszyscy śpiewać ten hymn.

Oprócz rozmaitych pieśni narodowych śpiewali Czesi także znaną prawie wszędzie pieśń: „O Andelko, o me dite“, śpiewaną u nas po podwórzach przez arfistki czeskie. Pieśń ta kończy się słowami: „ne pudemy domu, aż rano, aż bude deń“. Mimo całej grozy sytuacji, słowa te, tak odpowiadające chwili, wywołały wśród posłów wesołość powszechną.

Z teatru. Komitet artystów sceny lwowskiej uchwalił na onegdajszem posiedzeniu, wysłać dramat z d. 1 lipca na dwa miesiące do Krynicy. Natomiast operetka wyjeżdża na drugą połowę bm. do Stanisławowa i Kołomyi. W Stanisławowie odbędzie 7 przedstawień, a w Kołomyi 4. Operetka wróci do Lwowa z końcem czerwca.

Musimy przy tej sposobności sprostować wiadomość podaną w „Kurjerze Stanisławowskim“, jakoby operetka wyjeżdżała pod dyrekcją p. Juljana Myszkowskiego w tym samym składzie personalu, w jakim przed 4 laty w Stanisławowie gościła. Wówczas był to teatr prowincjonalny p. Myszkowskiego i mieścił w sobie zaledwie kilka osób personalu lwowskiego. Obecnie wyjeżdża do Stanisławowa teatr lwowski pod reżyserją p. Myszkowskiego i przywozi wiele osób w Stanisławowie z czasów jego dyrekcji nieznanych, jak pp. Kasprowiczową, Skalską, Kliszewską, Schuppównę, Malawskiego, Kiczmana, Lelewicza itd. Dyrekcja lwowskiego teatru, a zatem i operetki, spoczywa obecnie w rękach komitetu artystów.

Wigilja przed św. Trójcą, której święto kościół obchodził wczorajszej niedzieli, odznacza się w naszem mieście oryginalnemi i tradycyjnemi cechami. W dniu tym zjeżdżają do Lwowa okoliczni włościanie i włościanki, a usadowiwszy się pod katedrą łacińską, rozwijają na sprzedaż całe sztuki płótna zgrzebnego. Inne gosposie przygotowały na sprzedaż stosy wianków obwarzankowych. Piękny, żółty kolor tych obwarzanków, których główną ingredencją jest szafran, nęcą dzieci, którym matusie kupują te smakołyki. Nie brak też kupców płótna, bo przydatnem jest ono do grubszych wyrobów i gosposie nasze nieraz z utęsknieniem oczekują święta św. Trójcy.

Ruch więc i życie wrzało w sobotę pod katedrą.

Pożar w browarze. W sobotę popołudniu około godziny wpół do 3 zaalarmowano straż pożarną, że wybuchł pożar w browarze tzw. Lilienfelda, obecnie należącym do galic. Towarz. akcyjn. browarów. Znajduje się on przy ul. Meiselsa l. 8.

Rzeczywiście w browarze tym zatliło się kilka gont na dachu nad słodownią i już zaczęły błyskać złowrogie płomyki, gdy spostrzegł je pierwszy robotnik browarniany Józef Wróbel. W mgnieniu oka zwołał innych robotników i stłumiono ogień w zarodku jeszcze przed przybyciem trenu straży pożarnej, który cały wyruszył na ratunek. Ogień zatlił się prawdopodobnie od iskry wypadłej z komina na gonty rozpalone ostatnimi upałami. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż słodownia pokrytą jest gontami.

Z lwowskiego bruku. Bardzo mylącego się lokatora miał Chaskel Behr w osobie kelnera bez zajęcia Maksa Schneidra. Schneider spał w nocy z piątku na sobotę u Behra. Gdy rano Behr się obudził, nie było już w domu Schneidra, lecz także nie mógł znaleść i swej bekieszy, w której się znajdowało 7 kor. 80 gr. Znalazł natomiast marynarkę Schneidra. Fatum chciało, że Behr spotkał Schneidra w bekieszy na ulicy. Kazał go więc aresztować. Bardzo naiwnie tłómaczył się Schneider na policji. Twierdził, że przez pomyłkę ubrał bekieszę, zamiast marynarki. Nie uwierzono temu, zwłaszcza, że nie znaleziono już w niej owych 7 kor. i 80 gr. i Schneider dostał się do aresztów miejskich.

Przy jedzeniu szabasowej ryby, utkwiła 9-letniej Heni Briefer, córce parasolnika, ość w gardle. Wyjęła ją dopiero stacja ratunkowa.

Zmiana przekonań. Pod tytułem: „Polacy a Czesi“ zamieszcza „Politik“ artykuł, w którym cytuje, co pisało „Słowo Polskie“ po upadku Badeniego, a mianowicie, że choćby część Niemców-katolików odpadła od prawicy, to jednak „Polakom nie wolno byłoby opuścić Czechów, bo byłby to zupełny tryumf hegemonji niemieckiej“, a dalej przytacza „Politik“ obecne wywody „Słowa Polskiego“, ciągle namawiające Polaków do porzucenia Czechów. — „Słowo Polskie“ wysługuje się dziś liberałom żydowskim i nieżydowskim i nie chce zrozumieć tego, że Czesi dobijają się tylko praw narodowych, które im się przecież należą, a Polacy mają walczyć za naszą i waszą wolność. Chyba że to frazes tylko. To, co „Słowo Polskie“ w ostatnich czasach wyprawia z Czechami, to skandal prawdziwy. Co innego, kpić sobie z tego, że niektórzy Czesi dla poirytowania Wolffa i Schönerera, zachwycają się czasem Moskalami, co innego skarcić ostro to, co za czasów rządów policyjnych wyprawiali niektórzy posłowie czescy, a wcale co innego, lekceważąco traktować walkę narodu czeskiego o egzystencję.

Niech o tem nie zapominają nowi patronowie i fezerzy organu naftowego — dodaje „Kurj. Lw.“.

Pożary. Dnia 26 maja wybuchnął pożar w Hołoskowicach w pow. brodzkim i zniszczył 16 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 20 000 zł.

W Zasławiu w pow. rawskim pożar zniszczył 5 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża i paszy. Pożar został prawdopodobnie podłożony przez Stefana Rogalskiego z Zasławia, pod stodołę Kołowicza, z którym Rogalski żył w ciągłej niezgodzie. Rogalskiego aresztowano.

W Zapytowie w pow. lwowskim, zgorzało 6 zagród włościańskich, a w Zawidowicach w pow. gródeckim 17 zagród.

W gminie Ostrów w pow. bobreckim, pożar podniecony silnym wichrem, zniszczył do szczętu mienie 27 gospodarzy. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się parobków z zapałkami.

W Niniowie dolnym pod Doliną spłonęło 19 domów, 15 stajen, 20 stodół, ponadto trzy woły, jedna krowa i pięć sztuk świń.

Straszny wypadek. Z Budapesztu telegrafują nam 10 bm.: Wczoraj na strzelnicy wojskowej zdarzył się podczas strzelania próbnego 32 pułku piechoty, straszny wypadek. Sierżant Kastrusek, przez nieuwagę strzelił do plutonowego Plocckla, który trafiony w serce, padł trupem na miejscu.

Przepowiednie Falba. W czerwcu zapowiada Falb od 6 do 13 deszcze i burze, od 14 do 20 względną pogodę, od 20 do 26 znowu burze. Koniec miesiąca ma być zmienny. Krytyczne dni przypadają 13 (zaćmienie księżyca) i 27 czerwca.

Wiadomości osobiste. Dr. Sawczak, członek wydziału kraj. i poseł na sejm krajowy, wyjechał do Podhajec w celu zwołania i odbycia sejmiku relacyjnego.

Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie w trzydziestą rocznicę egzaminu dojrzałości, odbędzie się dnia 3 lipca 1900. Zebranie o godz. 8 rano w zabudowaniu gimnazjalnem OO. Bernardynów we Lwowie. *Józef Białynia Chołodeck. Władysław Prokopowicz, Rom n Palmstein, dr. Aleksander Skórski.*

Manewry cesarskie, odbędą się, jak wiadomo, w Galicji. Główna kwatera wojsk znajdować się będzie w Jaśle. Tam też będzie założona wielka piekarnia polowa, rzeźnia, magazyny itd. W powiatach krośnieńskim, jasielskim i dukielskim, krzątają się około naprawy dróg i mostów. Na całym terenie manewrów powstanie prowizoryczna sieć polowych telegrafów i telefonów, tudzież optyczne świetlne stacje telegraficzne dla porozumienia się na odległość. Nocami używane będzie w razie marszu, lub odjazdu oświetlenie elektryczne i acetylenowe. Oddział balonistów i kolarzy będzie także odgrywał niepoślednią rolę. Zapotrzebowanie podwód będzie ograniczone, co ludności wiejskiej przysporzy znacznego zarobku.

Ze stawów Panieńskich. W miarę, jak zbliża się termin na 19 czerwca rb. naznaczony, do rozpoczęcia na placach lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, tegorocznego turnieju tennisowego, wzmaga się tam ruch i życie i na każdym kroku spotykasz, bądź spieszące ul. Pełczyńską na stawy, bądź powracające stamtąd osoby, przebrane w sportowe stroje i uzbrojone w rakiety.

A każdego zaciekawia pytanie, dotąd jeszcze w tajemnicy trzymane, kto zgłosił się do turnieju? Kto staje do popisu?

Tajemnica ta odsłoniętą zostanie dopiero przy losowaniu z chwilą zamknięcia wpisów zgłoszeń, które nastąpi nieodwołalnie w sobotę, 16 bm.

Listy zgłoszeń z wkładkami należy nadsełać pod adresem p. Oskara Łozińskiego, willa „Lubicz“, ul. Poniatowskiego.

Natomiast ktoby życzył sobie, jako widz, mieć zarezerwowane miejsce przy całym przebiegu turnieju, może, jak długo zapas starczy, otrzymać te karty, za opłatą 5 koron od osoby.

Członkowie płacą połowę ceny.

Napaści żołnierskie. W „Kurjerze lwowskim“ czytamy: Dnia 6 maja br. o godzinie 9 wieczorem, patrol huzarski (więc służba) składająca się z kilkunastu huzarów i komendanta kaprala, zamiast utrzymać porządek i zapobiedz w jakiemś ewentualnem niebezpieczeństwie między pijanymi huzarami, sam wszedł do szynku za rogatką Żółkiewską i zabawiał się tańcem i śpiewem. W tym samym czasie wracało z wycieczki dwóch podurzędników państwowych pp. K. T. i A. P., a zachwyceni śpiewem węgierskim, wstąpili do szynku, aby się przysłuchać. Zaledwie wkroczyli do szynku, zostali przez ten sam patrol huzarów otoczeni i na wszystkie strony poszturkiwani i bici. Nie koniec na tem. Obydwaj napadnięci dostali się na ulicę i tu przez huzarów ponownie zostali zaatakowani. Byliby nie uszli śmierci, a co najmniej kalectwa, gdyby na ich szczęście nie była wkroczyła policja, która ich od napastników uchroniła. Policja ze swego ramienia uczyniła, co potrzeba było, bo przeciw huzarom odniosła się bezzwłocznie do komendy placowej, a ta, oddała sprawę do pułku. Napadnięci otrzymali następnie wezwania do pułku i zeznali, jak fakt się wydarzył; pułkownik jednak prosił ich, aby od sprawy odstąpili, bo inaczej cały patrol huzarów musiałby sądownie być karany. Jaki dalszy był koniec nie wiadomo.

Nowa „Gwiazda“. W Zakopanem założono onegdaj stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“. Jest to 21-sze już towarzystwo pod tą nazwą w kraju. Ku uczczeniu założenia tego Towarzystwa, odbył się onegdaj w Zakopanem w sali turystów uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, który zakończył obrazek dramatyczny „Łobzowianie“.

Lwowska „Gwiazda“ wysłała nowo powstałemu Towarzystwu telegram tej treści: „Lwowska „Gwiazda“ zasyła serdeczne życzenia rozwoju najmłodszej siostrzycy swej w uroczystość jej urodzin pod hasłem wspólnem: Przez oświatę do wolności!“

Pożar. W Tarnowie spłonęła fabryka braci Bartików. Tylko dzięki energicznemu ratunkowi ze strony straży ochotniczej i żołnierzy 57 pp., udało się pożar ograniczyć wyłącznie do zabudowań fabrycznych, które jednak spłonęły doszczętnie.

Dnia 5 bm. wybuchł w Jezupolu pożar, który z powodu dość silnego wiatru mógł całą ulicę obrócić w perzynę. Na szczęście spaliło się kilka stodół i dom mieszkalny. Zlokalizowanie ognia zawdzięczyć należy szybkiej i energicznej pomocy jezupolskiej straży pożarnej, żandarmerji i nauczycielstwu. Smutny jednak był widok, gdy się patrzyło, jak gromady parobków i chłopów stały z założonemi rękami i nawet do pompy nie można ich było uprosić. Nauczyciel, p. W., kierując prądem, musiał wyczekiwać długi czas, zanim który z chłopów był łaskaw przynieść parę konewek wody. Również dał się odczuć ogromnie wszelki brak haków, konewek. Nie wiem, na co są przepisy, ażeby w czasie takich upałów, była przy każdej chałupie beczka z wodą, 2 konewki, lub koneweczki, drabina i 2 haki. Jednak w całym Jezupolu, może w 10 chatach są haki i koneweczki, a o beczkach mowy nie ma. Także straż ochotnicza nie ma koneweczek, ani haków. Tego samego dnia wybuchł pożar w Sielnem, gdzie spaliło się kilka chat. Straż Jezupola, pomimo zmęczenia, pospieszyła na ratunek, także była straż z Marjampola. Dopiero siłom połączonych straży udało się ogień zlokalizować. Dobrzeby było, szczególnie na wsi, żeby wójtowie przypomnieli sobie, a zarazem i swej gromadzie, przepisy ogniowe.

Emigracja. Z Boryszkowiec, koło Okopów, wyemigrowało w zeszłym tygodniu 40 rodzin włościańskich.

Z Czytelni polskiej w Leoben. Dnia 2 bm. odbyło się walne zgromadzenie Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben, na którem został wybrany następujący wydział: pp. Zubrzycki Piotr, przewodniczący; Śniadowski Wł., sekretarz i zastępca przewodniczącego; Majewski Stan., skarbnik; Suchecki Kaz., bibljotekarz; Fabry Stan., gospodarz; Trzciński Ryszard, zawiadowca czasopism; Wolski Miecz., archiwista. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Gaweł Bronisław i Drobniak Feliks.

Zamach na pociąg. Z Pasiecznej (obok Nadwórny) donoszą pod datą 3 bm.

Dnia 1 bm. wyjechał pociąg nowopobudowaną, wązkotorową koleją dla próby z Nadwórny do Pasiecznej.

W pociągu znajdowali się zarządca lasów i domen skarbowych, oraz dwaj inżynierowie zajęci przy budowie tejże kolei.

Hryć Maksimko, gospodarz z Pasiecznej, czując się pokrzywdzonym przy wykupnie gruntów pod tę kolej postanowił pomścić się na skarbie, czy też kolei. Przed nadejściem pociągu do Pasiecznej udał się Hryć Maksimko wśród białego dnia na miejsce, gdzie kolej jego grunt przecina, ponakładał na szyny sporą kupę kamieni, a narzuciwszy jeszcze na to grubą warstwę ziemi, czekał z ryskalem w ręku przyjazdu pociągu. Na szczęście jednak ktoś uwiadomił o tem jadących jeszcze w samą porę tak, że tylko przytomność maszynisty, który pociąg przed nasypanym wałem ziemi wstrzymać zdołał, uratowała wszystkich od niechybnej katastrofy. Zarząd lasów poczynił bezzwłocznie stosowne kroki celem ukarania dowcipnego Hryćka.

Niezwykłego oszusta sądzono przed sądem w Stanisławowie. Był nim niejaki Stanisław Kurka, pisarz pokątny z Kołomyi, który obrał sobie za specjalność wyłudzanie od ludzi pieniędzy tytułem zaliczek na sperandy spadkowe. Skazano go na 5 lat więzienia.

Ignorancja czy koncept „pałamarski“. Moskalofilski „Hałyczanin“ poświęcił artykuł wstępny historji Wawelu, z powodu zakończonych układów z wojskowością o opróżnienie zamku królewskiego na Wawelu. Przy tej sposobności rozwinął ten szanowny organ całe bogactwo swej erudycji, albo może całą błyskotliwość dowcipu pałamarskiego. Posłuchajmy jego własnych słów: „Po przesiedleniu się królów polskich do Warszawy, zjeżdżali oni od czasu do czasu do Krakowa i zajmowali zamek królewski. Odtąd zaczęto zamek ten nazywać Wawelem. Naród bowiem polski, oburzony na Sasów za urządzanie bajecznych uczt i przyjęć na zamku, porównywał go ze starożytnym Babilonem i nazwał pogardliwie „Wawelem“. Nazwa ta przyjęła się i odtąd pozostała, jak w naszych czasach do stronnictwa magnatów polskich nazwa „stańczyków“, chociaż pierwotne znaczenie tego słowa było obraźliwe, albowiem „stańczykami“ nazywano błaznów na dworze królów i magnatów polskich“. Tyle z artykułu „Hałyczanina“. Nazwa Wawel czyli Wąwel, to jest: wzgórze, sięga czasów najdawniejszych, o czem można się przekonać ze źródeł, zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych. Postać Stańczyka i pochodzenie nazwy stańczyków, są tak powszechnie znanemi, że wyjaśnienie na tem miejscu mogłoby być poczytanem za objaw lekceważenia dla czytelników.

Widownią krwawego zajścia było dnia 3 bm. miasteczko Dubiecko. W gospodzie przydrożnej zabawiało się kilku mieszczan grą w kręgle, a między nimi Stan. Kosicki, kowal dworski. — Zabawa przeciągnęła się do zmierzchu i wtedy to krzyki na drodze wywołały grających z gospody. Tu spostrzegli żandarma, który przekomarzał się z podchmielonym włościaninem. Kosicki przystąpił do żandarma i także trochę podniecony trunkiem, zaczął prosić, aby puścił wolno włościanina. Wtedy żandarm zwrócił się do Kosickiego i uważając prośbę za wmięszanie się do służby, chciał Kosickiego zakuć w kajdanki i odprowadzić na posterunek. Kosicki wzbraniał się podać ręce; wtenczas żandarm pchnął Kosickiego w pierś bagnetem. Broczącego krwią zaniesiono na rękach do domu. Przywołani lekarze sprawdzili ranę drążoną w głąb na 6 cm.: stan rannego budzi poważną obawę. Do Dubiecka zjechał kapitan komendy żandarmerji z Przemyśla dla zbadania sprawy.

Napad rozbójników. Dzienniki warszawskie donoszą: W nocy z 23 na 24 maja we wsi Grzeszyn w pow. łaskim, siedmiu uzbrojonych w rewolwery i kije rabusiów napadło na dom Tomasza Szymańskiego, przyczem poraniono jego żonę, matkę i najstarszą córkę. Dostawszy się do mieszkania, rabusie plądrowali długo i znalazłszy tylko 27 rubli, zażądali od przebudzonego Szymańskiego wskazania miejsca, gdzie ukryte są pieniądze. Szymański odpowiedział, że pieniędzy nie ma, wtedy jeden z rabusiów zaczął go bić żelazem po głowie, a drugi mierzył do niego z rewolweru. Rabusie dotkliwie również pobili żonę Szymańskiego, której życiu zagraża niebezpieczeństwo. Taki sam los spotkał staruszkę matkę i jedno z dzieci. Dwaj napastnicy mieli twarze zakryte chustkami. Córka Szymańskiego zapamiętała oblicze jednego z napastników i na mocy jej zeznań straż ziemska następnego dnia ujęła najpierw tego jednego, a później jeszcze trzech rabusiów, których osadzono w więzieniu.

Eksplozja bomby. Z Melnika w Czechach, donoszą 7 b. m.: W piwnicy, mieszczącej się pod restauracją Antoniego Hajeka w Citowie, eksplodowała wczoraj rano bomba i wyrządziła znaczne szkody. Jedna osoba odniosła rany. Przypuszczają, że sprawca, podkładając bombę, chciał tym sposobem zemścić się na restauratorze.

W Lublanie utworzył się związek burmistrzów słoweńskich i istrjańsko-chorwackich. Do Związku tego przystąpiło już 96 burmistrzów z Krainy, Styrji, Karyntji i Pobrzeża. Przewodniczącym wybrano dra Iwana Hribara, burmistrza m. Lublany. Celem Związku jest obrona interesów Słoweńców i Chorwatów.

Powodzie we Włoszech. Z Turynu donoszą, że z powodu ciągłych deszczów, wezbrały silnie wszystkie rzeki w Piemoncie i w bardzo wielu miejscach wystąpiły z brzegów. Wody rzeki Tavaro podniosły się o cztery metry ponad zwykły poziom. Wszystkie w pobliżu biegnące tory kolejowe zalane, pola zniszczone, wszystkie mosty silnie zagrożone. Nędza wśród dotkniętej klęską powodzi ludności wiejskiej, wielka; rząd rozpoczął energiczną akcję ratunkową.

Eksplozja w sali uniwersyteckiej. W jednej z sal wykładowych uniwersytetu peszteńskiego, nastąpiła onegdaj gwałtowna eksplozja gazu. Z powodu pęknięcia rury żelaznej, nagromadziła się, a mianowicie w tej sali wielka ilość gazu, a służący, Stefan Becsi, który wszedłszy do sali, chciał sobie zapalić cygaro, spowodował wybuch. Na szczęście, nie było tam zresztą nikogo i ofiarą eksplozji padły tylko ramy okien i drzwi dębowe. Becsi doznał lekkiego oparzenia szyi, twarzy i obu rąk.

Zatarg gminy z proboszczem. Dzienniki budapeszteńskie donoszą: W Gyöngyös Tarjen wybuchł zatarg między gminą katolicką a proboszczem. Powodem zatargu jest fakt, iż proboszcz ustanowił nauczycielem przy szkole gminnej człowieka, którego gmina mieć nie chciała. Wskutek tego gmina zagroziła, iż wystąpi z kościoła katolickiego i włościanie urządzili formalny napad na probostwo, żądając od proboszcza, aby im dał poświadczenie, iż oni zgłosili wystąpienie z kościoła katolickiego. O napadzie tym proboszcz zawiadomił władze, które zarekwirowały żandarmerję. Gdy mimo wezwania, wzburzeni chłopi nie chcieli odejść z probostwa, żandarmi dali ognia i zranili 20 ludzi. Tłum przerażony rozszedł się. Domu nauczyciela i proboszcza strzeże silny oddział żandarmerji.

Strejk tramwajowy. W St. Louis w Ameryce północnej z okazji strejku tramwajowego przyszło do brutalnych wykroczeń. Z jednego wagonu wyciągnięto dwie kobiety, rozebrano je do naga i pędzono przez ulice. Jedną z nich wpuściła do swego domu pani Falke, a gdy rozjuszony tłum chciał wtargnąć do domu, dała ognia z rewolweru, poczem tłum się rozprószył. Tysiąc obywateli zorganizowało się jako policja.

Bezpłatne libacje. W czasie wielkich licytacyj na wino reńskie w miastach nadreńskich, od lat wielu obowiązywał przepis, iż właściciel piwnicy darmo dawał przybywającym maleńkie flaszeczki wina, jako próbki. Próbka taka, bądź co bądź, zawierała około półtora kieliszka. To też w dniach licytacyjnych mieściny nadreńskie roiły się od cyganów, którzy, chodząc od piwnicy, po dniach całych urządzali sobie bezpłatne libacje i to dobrem winem, „próbki“ bowiem z natury rzeczy, zawierają trunek przedni. Obecnie rząd niemiecki postanowił temu zapobiedz przez wydanie rozporządzenia, iż w dniach licytacji na wina nad Renem, wchodzący mają obowiązkowo uiszczać pewną, dość wysoką względnie opłatę. Tak np. za wejście do klasztoru w Eberbach, gdzie licytacje są największe, oznaczono 5 marek.

Straszliwe eksplozje. W Jüteborg w Danji wydarzyła się katastrofa, która w skutkach swych mogła być bardzo groźną. Gwałtowna burza, która szalała nad miastem, poczyniła wielkie spustoszenia, zwłaszcza wokoło placu strzelniczego. Równocześnie piorun uderzył w jedną z prochowni i zapalił ją. Na szczęście prochownia była zupełnie izolowana od reszty magazynów materjałów palnych i otoczona wysokim nasypem. O ratowaniu prochowni nie mogło być mowy. Władze wojskowe ograniczyły się zatem jedynie do ratowania w promieniu 500-metrowym w około płonącego budynku kordonu straży. Po upływie dwóch godzin eksplodowała wśród straszliwego łoskotu pierwsza beczka prochu, później już szybko eksplodowały jedna po drugiej inne beczki. W godzinę nie było śladu po prochowni, która kryła w swem wnętrzu 300 centnarów prochu strzelniczego. Płonące głownie padały w odległości 150 metrów od miejsca wybuchu. Poważniejszych następstw katastrofa za sobą nie pociągnęła, na szczęście bowiem wszystkie budynki sąsiednie znajdują się w oddaleniu najbliżej 1000 metrów od miejsca eksplozji. W tej odległości zaś wstrząśnienie powietrza było już zbyt słabe, aby mogło spowodować jakiekolwiek spustoszenie.

Z Paryża telegrafują, iż na placu ćwiczeń dla artylerji w Poitiers zdarzyło się wielkie nieszczęście. Czternastu artylerzystów prowadziło konno wóz z 40 petardami. W drodze amunicja eksplodowała, wskutek czego wszyscy artylerzyści odnieśli poważne rany; trzech utraciło wzrok.

Korespondencje redakcji. P. Rudolf R. w Rzeszowie. Dokładniejszego wykazu nie posiadamy.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9-12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Stanisławowa po raz 31 „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana z panną Schuppówną w roli tytułowej; w środę „Marta, czyli kiermasz w Ryszmondzie“, akt II. i III. z opery Flotova. Debiut Heleny Ruszkowskiej, uczenicy profesora Walerego Wysockiego w partji tytułowej i Maurycego Kaufmana w partji Lyonela. Rozpocznie: „Opowieści Hoffmana“, akt III. z opery fantastycznej Offenbacha z p. Kasprowiczową w popisowej roli; we czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nadpowietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Teatr Olimpia.** Roboty około urządzenia wewnętrznego budynku przy ul. Kazimierzowskiej, postąpiły tak dalece, iż otwarcie nastąpić może już w środę, 13 czerwca rb. Budynek cały przedstawia się jako olbrzymi teatr, odpowiadający w zupełności wielkim wymogom modnej sceny. — Urządzenie miejsc, przeznaczonych dla widzów, wskazuje na jakość przedsiębiorstwa, a efektowne, prawdziwie artystyczne dekoracje sceny, wywołują wielkie wrażenie. Wnętrze miejsca, przeznaczonego dla słuchaczy, zaścielają dywany indyjskie, same zaś miejsca teatru, mieszczącego około 2000 osób, są dogodne i łatwo dostępne, loże zaś odznaczają się nawet przepychem, nie przekraczając przytem granic dobrego smaku. Scena o głębokości 17 metrów, szeroka na 20, a wysoka na 14 metrów, widna jest w całości z każdego miejsca teatru.

Teatr oświetlony światłem elektrycznem, którego instalacją i utrzymaniem zajęła się tutejsza firma „Perkun“. P. dyrektor Schenk postara się dla publiczności o największy komfort i o zaspokojenie ciekawości jej szeregiem świetnych obrazów.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się za kilka dni — prawdopodobnie w sobotę.

* **Ze „Sokoła“.** Druhowie umundurowani, biorący udział w uroczystości zlotowej 17 b. m. w Żółkwi, mają się stawić w zwykłem ubraniu, celem przećwiczenia musztry dziś dnia 12 b. m. w głównej sali „Sokoła“ o godzinie pół do 9 wieczorem. Jeneralna próba ćwiczeń zlotowych odbędzie się dnia 15 b. m. (piątek) o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Z Czytelni katolickiej.** Zawiadamia się członków obu kongregacji Marjańskich, członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i Czytelni katolickiej, że celem wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała, mają się wszyscy zebrać o godzinie pół do 8 rano w kaplicy OO. Jezuitów. Stamtąd o godzinie 7¾ udadzą się wszyscy do kościoła Archikatedralnego na uroczyste nabożeństwo, a potem na procesję.

* **Czytelnia katolicka** we Lwowie zapowiada na środę dnia 13 b. m. pogadankę p. t. „Organizacja katolicka“, którą zagai ks. dr. Aleksander Pechnik. Aktualność tematu i doniosłość chwili przełomowej każą spodziewać się, że na pogadankę pospieszy każdy, kto ocenia doniosłość i pilną potrzebę organizowania się katolików w silne stronnictwo. Początek o godzinie 7. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych.

* **Z Kasyna miejskiego.** Przypominamy, że Kasyno miejskie urządza w środę dnia 13 b. m. wycieczkę do Brzuchowic. Bilety, upoważniające do wzięcia udziału, wydaje sekretarz kasyna.

* **Rozbicie puszek.** Dnia 19 kwietnia r. b. odbyło się rozbicie puszek na Wawel. Uzyskano razem 37 kor. 56 hal. Kwota ta odesłaną została na ręce p. Ulanowskiej do Krakowa, która ją do Kasy oszczędności na książeczkę nr 155.456 złożyła. Ogółem uzbierano dotąd 47.936 zł. 50 ct. Następne rozbicie dnia 25 czerwca b. r. u p. Szumlańskiej, plac św. Jura l. 8. Osoby zamieszkałe na prowincji a posiadające puszki, proszone są o odesłanie ich pod wymienionym adresem.

Zmarli:

W Krakowie zmarł nagle w 76 r. życia lekarz dr. Józef Stanisławski.

Notatki literackie i artystyczne.

„Rabuś“, nowa sztuka czteroaktowa Tadeusza Jaroszyńskiego, autora „Ściganej“, wystawiona została onegdaj w Wodewilu warszawskim, z dużem powodzeniem. Krytyka stwierdza jednomyślnie niepospolity talent i zdolności obserwacyjne autora.

Nowa sztuka. Dyrekcji teatrów warszawskich złożono do wystawienia na scenie teatru Rozmaitości pięcioaktowy utwór dramatyczny p. Tadeusza Brodzicza p. t. „Kruki“.

„Tamten“, dramat Maskoffa, został przetłumaczony na język szwedzki i będzie wystawiony w teatrze królewskim w Sztokholmie.

Znana nowela Sienkiewicza „Ta trzecia“ została przerobiona na scenę przez Włodzimierza Zagórskiego. Sztuka przeznaczona jest na otwarcie sezonu letniego w warszawskim ogrodzie Saskim.

Ignacy Paderewski po pięciomiesięcznym pobycie w Ameryce powrócił do Anglji. Ma on zamiar dać kilka koncertów w londyńskiej Filharmonji, poczem wyjedzie na pewien czas do Paryża.

Sienkiewiczowi poświęca parę fejletonów berlińska „National Ztg.“ charakteryzując jego działalność literacką. Krytyk niemiecki Henryk Hauben, wyraża się z zapałem o powieściach historycznych, rozbiera szczegółowo „Rodzinę Połanieckich“, zastanawiając się specjalnie nad niezrównanie oddanemi typami kobiecemi, a zarzucając tylko tendencję szlachecką i religijną, tchnącą „papizmem“(!). „Quo vadis“, wzbudzające w Niemczech nie mniejszy zachwyt, jak i w innych krajach, oceniane jest wytrawnie. Autor wspomina o wychodzących obecnie „Krzyżakach“ i odłożonym na rok bieżący jubileuszu ich twórcy, będącym „chlubą polskiego społeczeństwa“.

Sensacyjne zeznanie.

„Temps“ otrzymał depeszę z Toulonu, donoszącą, iż żołnierz marynarki wojennej, dziewiętnaście lat liczący Karol Minerot, zgłosił się

w biurze tamtejszej policji i złożył zeznanie, że zamordował niejaką Anielę Devaux w Paryżu, a nadto był tym, który w nocy 11 zm. uprowadził znaną powieściopisarkę panią Gyp. Wyjaśniając pobudki, które go do tych czynów popchnęły, oświadczył, iż Anielę Devaux zamordował ze zemsty za to, że doniosła policji o tem, iż on w październiku zr. powybijał szyby w zakładzie kinematograficznym przy bulwarze Bonne Nouvelle. Dla braku dowodów został wtedy uwolniony, zwabił jednak oskarżycielkę zaraz nazajutrz do lasku bulońskiego i tam pchnięciem noża odebrał jej życie. Odciął jej potem głowę, nogi ręce i pochował te członki w różnych, znanych mu dobrze kryjówkach podmiejskich. Co do historji z panią Gyp, podał, że porwał ją w nocy 31 maja i zawiózł do tajemniczego schronienia, znajdującego się koło Saint Maurice poza wyżyną Gravelle, na życzenie pewnego, obecnie ponownie wybranego rajcy miejskiego w Paryżu, przeciw któremu powieściopisarka zapamiętale agitowała. Otrzymał za to od niego 600 franków.

Minerot oświadczył, że składa swoje zeznania dobrowolnie, albowiem jest przekonany, że wspólnicy jego zdradziliby go prędzej lub później, własnem więc przyznaniem się chce wymiar kary obniżyć.

Urzędnicy policyjni są zdania, że Minerot jest chory umysłowo i że pozostaje pod wpływem halucynacji. Na każdy wypadek, został jednak aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

Z dworu belgijskiego.

Książę belgijski Albert, którego zaręczyny z księżniczką bawarską, Elżbietą, zostały już urzędownie ogłoszone, ma obecnie lat 25 i jest najmłodszem dzieckiem hrabiostwa Flandrji. Ks. Balduin, syn najstarszy, zmarł przed laty dziesięciu, a dwie siostry jego, ks. Henryka i Józefina, są zamężne — pierwsza poślubiła księcia Vendôme, druga księcia Hohenzollern. Jak wiadomo, jedyny syn króla belgijskiego zmarł również przed laty, a że hr. Flandrji zrzekł się następstwa tronu na rzecz syna, ks. Albert zatem obejmie berło po Leopoldzie II. Książę cieszy się w Belgji wielką popularnością i sympatją; wykształcenie otrzymał bardzo staranne i wielostronne, a w roku ubiegłym odbywał podróż do Stanów Zjednoczonych, skąd powróciwszy wygłosił w Brukseli szereg odczytów, w których dał się poznać jako doskonały mówca i bystry obserwator. Przed kilku miesiącami awansował na kapitana grenadjerów, a żołnierze otaczają go niezwykłą czcią za koleżeńskość i wytrwałość podczas ćwiczeń. Książę, w przeciwieństwie do innych członków rodziny królewskiej, włada doskonale językiem flamandzkim. Przyszła małżonka jego, ks. Elżbieta, jest córką ks. Karola Teodora, znanego lekarza okulisty. Książę Albert poznał narzeczoną swoją przed laty dwoma w Wiedniu, dokąd król Leopold wysłał go w misji specjalnej. Księżniczka urodą i prostotą obejścia wywarła odrazu na księciu wielkie wrażenie, z którem bynajmniej się nie taił i niebawem oznajmił rodzicom, że pragnąłby ją poślubić. Różne sprawy rodzinne stały początkowo na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego związku i dopiero w październiku r. z. oznajmiono królowi zamiary bratanka. Młoda para widywała się przez ten czas często w Paryżu i wzajemna sympatja zamieniła się niebawem na uczucie gorącej miłości. Zaręczyny odbyły się w ubiegłym tygodniu, w środę, u ciotki narzeczonej, królowej Neapolu, w Paryżu, a ślub oznaczono na połowę sierpnia, jeśli matka narzeczonego, hrabina Flandrji, która zachorowała bardzo ciężko w Sigmaringen, nie umrze tymczasem. Będzie to zatem jeden z niewielu związków książęcych zawarty z miłości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 10 czerwca. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego, na wniosek gubernatora, dra Bilińskiego, uchwaliła przyjmować do eskontu nieakceptowane traty kupieckie. Uchwała ta ma olbrzymią doniosłość dla kupiectwa, bo wobec tego, że na te traty będzie można dostawać na niski procent pieniądze w Banku austro węgierskim, także i inne banki będą przyjmowały je i udzielały na nie pożyczek.

— **Ograniczenia przyjmowania, załadowania i wyładowania towarów.** Dyrekcja kolei ogłasza: Z powodu nadzwyczaj silnego ruchu towarowego, wprowadza się, na podstawie telegraficznego rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych, z dniem 10 czerwca rb., ograniczenia przewidziane w § 55 ust. 1 i 2, oraz § 69 ust. 7 regulaminu ruchu na wszystkich w Galicji i Bukowinie położonych linjach austrj. kolei państw., jak również na wszystkich linjach kolei prywatnych, na których kolej państwowa ruch prowadzi, a mianowicie: Posyłki i towary przyjmować się będzie tylko wówczas, jeżeli nadawca wyraźnie oświadczy, że nadany towar, złożony być może na razie na skład aż do możliwej wysyłki. Towary przyjmować się będzie tylko o tyle, o ile pomieścić się mogą na składach stacyj kolejowych. Czas załadowania i wyładowania ogranicza się dla towarów, które strony same załadowywać i wyładowywać winne, do 6 godzin dziennych. Godziny dzienne liczą się od 8 godziny rano do 6 wieczorem. Gdyby w powyższym czasie wzmiankowanych towarów nie załadowano, lub nie wyładowano, uskuteczni to zarząd kolejowy na koszt stron interesowanych.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·50, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·20 do 12·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 16·75.

Usposobienie słabsze, szczególnie co do pszenicy, trwa dalej.

— **Wiedeń** 11 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 b. m.: Banknotów w obiegu: 1,297,390.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 8,930.000); rezerwa kruszcowa: 1,167,757.000 (więcej o 7,335.000); portfel wekslowy: 311,889.000 (mniej o 12,303·000); lombard papierów: 51,501.000 (więcej o 610.000): banknoty wolne od podatków: 224,933.000 (więcej o 16,282.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 11 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·90 do 7·93, na jesień od 8·09 do 8·10; żyto na maj-czerwiec od 7·10 do 7·20, na jesień od 7·27 do 7·28: kukurydza na maj-czerwiec od 5·82 do 5·83, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·88 do 5·89, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od 6·— do 6·01; owies na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36, na jesień od 5·45 do 5·46; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·— do 13·10; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 11 czerwca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od 7·30 do 7·31, na październik od 7·84 do 7·85; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·88 do 6·89; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·08 do 5·09; kukurydza na maj 1901 r. od 4·94 do 4·95, na lipiec od 5·65 do 5·66; rzepak na sierpień od 12·80 do 13·—. Oferty na pszenicę liczne Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 11 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 28·60 do 28·70. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 37·50 do 38·50. Spirytus od koron 43·60 do 44·—. Tendencja silna.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Londyn 11 czerwca. Biuro Reutera donosi z Gansvley: Część sił wojennych Bullera wyruszyła w północno-wschodnim kierunku na południową granicę Transwaalu. Po odbyciu 8-milowego marszu, natrafiła na opór. Gdy wytoczono ciężkie działa, nieprzyjaciel cofnął się.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Przyszły program rządów Koerbera.

Wiedeń 10 czerwca. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, o której przebiegu w kołach poselskich opowiadają następujące szczegóły: Prezydent gabinetu dr. Koerber zagaiwszy obrady miał oświadczyć, iż nie chce w przyszłości rządzić za pomocą zawarowanego w konstytucji § 14, lecz ma zamiar przejść wprost do rządów absolutnych i ograniczyć najpierw prawa wyborcze. Na podstawie tej zmienionej ordynacji wyborczej będą przeprowadzone nowe wybory do rady państwa.

Nadto pragnie p. Koerber zmienić regulamin izby w ten sposób, aby dawał on prawo każdoczesnemu prezydentowi w drodze dyscyplinarnej usuwać z izby, lub wykluczać na pewną liczbę posiedzeń tych posłów, którzyby zachowywali się niesfornie.

Dalej rzekł p. Koerber, iż zamierza wprowadzić jeszcze na podstawie § 14 ustawę językową dla Czech.

Przemówienie prezydenta gabinetu miało być tak ostre i tak tchnące duchem absolutyzmu, że wybuchnęło przesilenie gabinetowe. Wywodom p. Koerbera zaoponowali pp. Piętak, Rezek i Hartel, nie zgodzili się z nakreślonym przez niego programem, a minister dr. Piętak zgłosić miał zaraz swoją dymisję. Oczekują tu, że do dymisji podadzą się także ministrowie Rezek i Hartel.

Urzędowego potwierdzenia tych pogłosek dotychczas nie ma.

Wiedeń 10 maja. Pogłoska o tem, iż **minister Piętak podał się do dymisji, jest nieprawdziwa**. Również nie podali się do dymisji ani dr. Rezek, ani dr. Hartel. **Przesilenia gabinetowego nie ma.** Ministrowie o przebiegu wczorajszej rady gabinetowej zachowują ścisłą tajemnicę, a wszelkie pogłoski, krążące o jej przebiegu w sferach poselskich, oparte są tylko na domysłach i nie zasługują na wiarę.

Po wygranej bitwie.

Wiedeń 10 czerwca. W sferach czeskich panuje zadowolenie z tego powodu, że Czesi, chociaż zizolowani dali dowód, iż bez ich woli parlament obradować nie może. Sądzą teraz, iż w razie podjęcia ponownych rokowań ugodowych Niemcy będą skłonniejsi do ustępstw, gdyż przekonali się, że Czesi obstrukcję prowadzić mogą i że obstrukcja ta odnosi swój skutek, tj. tamuje pracę parlamentu.

Wczoraj klub czeski odbył posiedzenie, na którem przewodniczący p. Stransky wyraził posłom podziękowanie za ich wczorajszą wytrwałość w niedopuszczeniu do głosowania nad wnioskiem p. Zallingera. Tem przekonali posłowie czescy Niemców, iż nigdy ich niczem zaskoczyć nie można i że zawsze potrafią uniemożliwić obrady.

Po posiedzeniu udali się Młodoczesi do sali obrad i tam oglądali te spustoszenia, które wczoraj poczynili. P. Stransky zaś udał się do archiwarjusza parlamentu p. Kupki i oświadczył, iż Czesi gotowi są pokryć wszystkie szkody, które wyrządzili wczoraj w sali przez potrzaskanie pulpitów i połamanie foteli.

Czesi zebrali wszystkie instrumenty, których używali wczoraj do obstrukcji, jakoto deski z połamanych pulpitów, nakrywki z garnków, trąby, „tamtam" posła Sehnala i t. d. i mają zamiar złożyć to wszystko w darze muzeum narodowemu w Czechach.

Komunikat młodoczeski.

Wiedeń 10 czerwca. Komunikat wydany z wczorajszego posiedzenia klubu młodoczeskiego powiada, że klub obradował nad sytuacją, wytworzoną skutkiem zajść onegdajszych spowodowanych tem, że gotowość Czechów do dopuszczenia obrad nad wnioskami, dotyczącymi udzielenia zapomóg z powodu klęsk elementarnych, chciano widocznie wyzyskać celem przemycenia noweli przemysłowej i prowizorjum budżetowego. Czechom nie pozostało nic innego jak uciec się do środków gwałtownych.

Zajścia onegdajsze dały dowód, że obstrukcja jest bronią nietylko dla lewicy skuteczną i że tak samo jak nie można rządzić przeciwko Niemcom tak i trwałe polityczne rządy przeciwko Czechom są niemożliwe. Pogłoski o rzekomo ważnych zwrotach mających nastąpić w czasie przerwy parlamentarnej, jak dobre informacje stwierdzają, przyjmować należy z wielką rezerwą. Bardziej prawdopodobną jest wiadomość, że rząd rozpocznie nowe rokowania celem rozwiązania czesko-niemieckiego sporu językowego. Rząd równie, jak wszystkie stronnictwa w parlamencie bez wyjątku, przyszedł do przekonania, że przynajmniej bez prowizorycznego zawieszenia broni między Niemcami a Czechami w sprawie językowej, nie jest możliwą sanacja, a tem mniej postęp w wewnętrzno-politycznych i ekonomicznych stosunkach. Że przekonanie to stało się powszechnem jest także jedną ze zdobyczy przeprowadzonej właśnie obstrukcji czeskiej.

Głosy prasy czeskiej.

Praga 10 czerwca. „Narodni Listy" w dzisiejszym numerze z wielką radością wyrażają się o onegdajszych awanturach w parlamencie i oddają uznanie posłom czeskim za to, że nie cofają się przed żadnym środkiem, aby wywalczyć dla siebie należne prawa. Wynik obstrukcji udowodnił Niemcom, iż w Austrji konstytucyjnej nie można rządzić także przeciw Czechom. Może teraz Niemcy będą skłonniejsi do ustępstw. Utorowana przez obstrukcję niemiecką droga okazała się skuteczną i dla Czechów.

Dalej „Narodni Listy" piszą, iż nie przypuszczają, aby p. Koerber chciał zawiesić konstytucję i zaprowadzić na pewien czas rządy absolutne. Zresztą Czesi i rządów absolutnych się nie przelękną. Naród czeski, który w walce o swe prawa tyle przeszedł, tyle wycierpiał, zniesie jeszcze i rządy absolutne, ale w końcu wyjdzie zwycięskim, bo słuszna sprawa zwyciężyć musi.

„Politik" wyraża nadzieję, iż wynik obstrukcji czeskiej wyda dodatnie owoce i że przyjdzie wreszcie do porozumienia między Niemcami a Czechami.

Wiedeń 10 czerwca. Dowiaduję się, że pogłoski o tem, iż rada państwa ma być rozwiązaną, są przedwczesne. Rada gabinetowa na wczorajszem posiedzeniu wcale tą sprawą się nie zajmowała.

Kraków 10 czerwca. „Czas" zamieszcza z niedowierzaniem, jakkolwiek podobno z dobrego źródła wiedeńskiego pochodzące doniesienie, jakoby rząd zamierzał rozwiązać izbę posłów. „Czas" twierdzi od siebie, że w sferach decydujących nawet na zamknięcie izby zgodzono się bardzo niechętnie i to tylko pod bezpośredniem wrażeniem onegdajszych zajść w parlamencie.

Wiedeń 10 czerwca. Stronnictwo niemiecko-postępowe wydało komunikat, w którym wyraża ubolewanie, iż przedwcześnie i niepotrzebnie rozwiązano radę państwa w chwili, kiedy stronnictwa nieobstrukcyjne, trzymając się ram regulaminu, cierpliwością swoją były bliskie zwycięzenia obstrukcji.

Stronnictwo niemiecko ludowe w wydanym komunikacie donosi, iż wierząc w bliskie rozwiązanie rady państwa, obradowało wczoraj nad przygotowaniami do przyszłych wyborów.

Wiedeń 11 czerwca. Rozwiązanie izby nie nastąpi. Rząd wogóle nie zamierza obecnie przedsięwziąć żadnych środków radykalnych.

Praga 11 czerwca. Konferencja poufna czeskich mężów zaufania uchwaliła w najbliższych dniach zwołać cały szereg zgromadzeń wyborców, na których posłowie zdadzą przed wyborcami sprawę ze swej czynności podczas ostatnich dni ubiegłej sesji rady państwa.

Wiedeń 11 czerwca. Uchwalona wczoraj przez Koło polskie rezolucja, brzmi jak następuje:

„Koło polskie, wierne zasadom autonomicznym i parlamentarnym, które zawsze wyznawało i pomne swoich obowiązków wobec kraju i państwa, zachowuje obecnie wolną rękę co do wyboru środków, których dla dopięcia swoich celów użyje.

Koło polskie wyraża jednak swoje przekonanie, iż obrady rady państwa pozostaną niestety płonne, dopóki regulamin izby nie zostanie odpowiednio zmieniony".

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 10 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj 2 posiedzenia, na których omawiano sytuację polityczną. Dyskusję uznano za poufną. Dziś o g. 12 w południe nastąpi dalszy ciąg obrad.

Wiedeń 10 czerwca. Koło polskie po dzisiejszem posiedzeniu wyda komunikat.

Praga 10 czerwca. Korespondent wiedeński „Politik" praskiej telegrafuje, iż Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Na posiedzeniu przedpołudniowem p. Jaworski wygłosił długą mowę, w której zdawał sprawę ze swej ostatniej akcji i omawiał powody, które go skłoniły do zawrócenia na lewo. Nad mową tą wywiązała się długa dyskusja poufna, która się dziś skończy, poczem powziętą zostanie uchwała. Prawdopodobnie uchwaloną zostanie rezolucja komisji parlamentarnej, że Koło polskie w przyszłości prowadzić będzie politykę wolnej ręki i że uważa za konieczne gruntowną zmianę regulaminu izby.

Liczni mowcy występowali bardzo ostro przeciw prezesowi Jaworskiemu, za jego stanowisko, jakie zajął w ostatnich dniach. Prezesa bronił tylko poseł Rutowski. Uczyniono nawet kilka wniosków, skierowanych przeciw p. Jaworskiemu, ale zapewne nie zostaną one uchwalone, jakkolwiek przeciw nim nikt nie przemawiał.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Paryż 10 czerwca. Nota „Ajencji Havasa" donosi 9 bm.: Z Pekinu nie nadeszły dziś do Paryża żadne wiadomości. Admirał francuski wysłał z Taku powtórnie oddział z 50 żołnierzy do Tien-tsinu. Depesza, wysłana onegdaj z Yuaszansen donosi, że agitacja przeciwko obcym przybiera takie rozmiary, iż wicekról oświadczył, iż jest wobec niej bezsilnym i że nie może ręczyć za bezpieczeństwo obcych poddanych. Także konsul francuski uciekł ze swoimi ajentami i misjonarzami do Tonkinu. To samo uczynił rezydent francuski w Mongtse. — Rząd chiński został zawiadomiony, że Francja czyni go odpowiedzialnym za wszelkie szkody, wyrządzone poddanym francuskim.

Londyn 10 czerwca. Dzienniki donoszą z Tien-tsinu, że ciało dyplomatyczne w Pekinie uchwaliło prosić o audjencję u cesarza i cesarzowej wdowy.

Bruksela 10 czerwca. Z Pekinu telegrafują do tutejszej ambasady austrjackiej, iż sytuacja jest wręcz rozpaczliwa. Liczba powstańców rośnie z każdą chwilą. W samej prowincji Czili liczą ich na 100.000 ludzi. Dziewięć stacyj kolejowych zniszczono. Powstańcy usiłują zająć stanowiska między portem a Pekinem tak, że ambasadorowie mogą być odcięci od swoich flot na których się znajduje załoga.

Tientsin 11 czerwca. Przybyły tu oddziały: niemiecki i rosyjski. Podług doniesień z Pekinu, położenie tam jest groźne. Chiński jenerał Nich otrzymał nakaz wyruszenia przeciw bokserom, jednakże z poleceniem, by o ile możności unikał używania białej lub palnej broni. Nich otrzymał naganę za to, że dopuścił do zabicia kilku powstańców. Ruch bokserów robi tymczasem dalsze postępy i ogarnął już prowincję Szansi.

Londyn 11 czerwca. „Daily Express" donosi z Shanghai pod datą wczorajszą. Linja kolejowa z Tientsin do Pekinu zostanie przez oddziały obcych wojsk zrekonstruowaną. Skoro robota będzie ukończoną, około 10.000 wojsk zagranicznych uda się tą koleją, aby obsadzić Pekin. Oddział kozaków, który wczoraj wykonał w okolicy Tientsinu marsz rekognoscyjny, został napadnięty przez kilka tysięcy Chińczyków. Kozacy dali ognia i kilku Chińczyków zabili. Porucznik rosyjski jest ranny. Niepokoje rozszerzyły się już i na prowincję Niutschwang.

Tientsin 11 czerwca. Pierwszym pociągiem, który dziś wyjechał stąd do Pekinu, udało się 650 angielskich żołnierzy, 100 amerykańskich, 40 włoskich i 25 austro-węgierskich do Pekinu.

Czesi w Krakowie.

Kraków 10 czerwca. Pobyt studentów czeskich w Krakowie i onegdajszy koncert studencki zakończyły się wielkiemi awanturami. Studenci czescy w towarzystwie akademików tutejszych udali się do cyrku, gdzie między młodzieżą, a cyrkowcami przyszło do gwałtownych starć, a nawet do bójek. Musiano w końcu wezwać pogotowie ratunkowe. Później znowu powstały w podejrzanych lokalach awantury między Czechami, a rzeźnikami tutejszymi. Dziewięciu Czechów musiała zaopatrzyć stacja ratunkowa. Jak słychać, dwóch Czechów gdzieś się zupełnie zapodziało i policja ich znaleść nie mogła.

Sytuacja we Włoszech.

Rzym 10 czerwca. Dzienniki tutejsze twierdzą, iż gabinet wkrótce upadnie. Sytuacja budzi poważne obawy. Żaden z posłów nie chce przyjąć godności prezydenta izby.

Wiedeń 10 czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste zgromadzenie z okazji 25-letniego jubileuszu muzeum handlowego w obecności protektora muzeum arcyks. Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę wygłosił przemowę i oświadczył, że z wielką radością objął protektorat nad muzeum, którem ojciec jego, śp. arcyks. Karol Ludwik, bardzo gorliwie się zajmował. Arcyksiążę omawiał dalej ogólno-światowe stosunki handlowe i wyraził przekonanie, że Austrja jest zdolną stanąć do skutecznej konkurencji z innemi mocarstwami na polu handlowem, byleby wszystkie do tego powołane czynniki zechciały w tym kierunku zgodnie współdziałać.

Wieden 10 czerwca. Dowiaduję się, że skarga m. Lwowa przeciw kasie oszczędności o muzeum przemysłowe, zastała *a limine* odrzucona.

Krakow 11 czerwca. Wczoraj — w niedzielę — delegaci uniwersytetów amerykańskich przed wyjazdem z Krakowa złożyli na trumnie Kościuszki na Wawelu wspaniały wieniec z szarfami o barwach amerykańskich, opatrzonemi napisem angielskim: „Pamięci Tadeusza Kościuszki, wdzięczni Amerykanie".

Chojnice 11 czerwca. W niedzielę przed południem przyszło tu do ponownych rozruchów, wobec których policja i żandarmerja okazały się bezsilnemi. Po południu uległa zniszczeniu tutejsza synagoga. Tłumy zaatakowały pewnego komisarza więzień, uratował się on tylko ucieczką. Wieczorem przybył z Grudziądza oddział 14-go pułku; wojsku z trudem udało się wreszcie rozprószyć tłumy i przywrócić spokój. Ogłoszono stan doraźny.

Paryż 11 czerwca. „Figaro" potwierdza pogłoskę o dymisji szefa sztabu jeneralnego, Delaunay'a i sądzi, że będzie ona przedmiotem interpelacji w izbie deputowanych.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Strejk bednarzy. W browarze akcyjnym przy ulicy Kleparowskiej 14 bednarzy zastanowiło wczoraj rano robotę. Biedacy ci, za płacę 1 zł. 30 ct., albo 1 zł. 40 ct. dziennie muszą pracować od godziny 6 rano do 8 albo i 9 wieczorem, z jednogodzinną tylko przerwą na obiad. Praca wytężająca, zwłaszcza, że w browarze nie znają świąt, ni odpoczynku. Robotnicy zaznaczyli w swych żądaniach, przedłożonych dyrektorom p. Klarfeldowi i Kleinowi, że domagają się obniżenia ilości godzin pracy, a to od godziny 6 rano do 6 wieczorem, dalej uwolnienia ich od pracy w niedzielę, względnie podwyższenia skali płacy za dni świąteczne. Domagają się dalej lepszego traktowania ze strony nadzorcy p. Edwarda Krajewskiego, który swoich podwładnych częstuje wyrazami, „podłe ścierwo" itp.

Pierwsze maturzystki. W sobotę o godz. 4 po południu odbyła się w Krakowie uroczystość całkiem nowego typu: pierwszym maturzystkom wręczono świadectwa dojrzałości. W auli gimnazjum św. Anny, gdzie odbywała się uroczystość, zasiadł prezydent Friedlein i ciało nauczycielskie z profesorami uniwersytetu Bujwidem i drem Cybulskim, tudzież radcą drem Germanem na czele na miejscach honorowych, salę wypełniła publiczność i młodsze gimnazjalistki, przy przeznaczonym zaś do tego stole, zasiadły maturzystki.

Uroczystość rozpoczęła się pięknem przemówieniem radcy Germana, poczem rozdano maturzystkom świadectwa, a jedna z nich, p. Helena Wiśniewska, imieniem koleżanek podziękowała gronu nauczycielskiemu za trudy, położone koło ich wykształcenia.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: pp. Baraniecka Zofia (z odznacz.), Bereźnicka Helena, Goldfingerówna Gizela, Hopcasówna Józefa, Horowitzówna Natalia, Kawecka Elwira, Meduska Anna (z odzn.), Opolska Karolina (z odzn.), Papieska Olga (z odzn.), Radwańska Marja, Roszkiewiczówna Zofia, Świderska Aniela, Szarłowska Marja (z odzn.), Tatarówna Stefania (z odzn.), Truszkowska Romana, Wiśniewska Helena. Od egzaminu odstąpiła 1; do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 11 czerwca.

(*fr.*) Zamknięcie rady państwa, zapowiedź złych urodzajów w Ameryce, groźne komplikacje w Chinach, wreszcie depretyacja żelaza i papierów, opierających się na produkcji tego kruszcu — oto wiązanka samych niekorzystnych wpływów, na których wystawiona jest giełda. Berliński targ zwłaszcza jest jakby na wulkanie, a spadek kursów przybiera tam kolosalne rozmiary. W ciągu trzech dni ubiegłych wiele niemieckich papierów górniczych straciło trzecią część swej wartości. A na razie nie można nawet przewidzieć, na czem to się skończy. Dziś np. nadeszły znów z Ameryki alarmujące wieści, że tamtejsze fabryki obniżyły ponownie cenę żelaza o 12 do 15 prc. Jedne tylko akcje Länderbanku wyszły z obrotów dzisiejszych obronną ręką, dzięki pogłoskom o sprzedaży kopalń borysławskich i o pertraktacjach z rządem, co do krótkoterminowej pożyczki, zresztą prawie wszystkie papiery zamknięto znacznie niższymi kursami.

Wiedeń 11 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 708·50, Akcje węg. Zakł. kred. 713·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 579·—, Akcje Laenderbanku 440·—, Akcje Bankvereinu 508·—, Akcje Bodencredit 913·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 671·—, Akcje kolei państw. 664·50, Akcje kolei południ. 122·—, Akcje tramw. lit. a) 324·—, lit. b) 317·—, Akcje kol. Elbethal 477·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 539·—, Akcje Alpiny 483·—, Akcje Rima Muranii 567·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1860·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 362·—, Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 91·75, Renta majowa 97·95, Austr. renta koron. 97·45. Węgierska renta koronowa 91·20, 5½ l. listy Tow. kred ziems. 91·85, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·— 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50, Losy tureckie 111·25, Marki 118·50, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. A. Starzeński z Krakowa. Hr. S. Komorowski z Sikierczyc. Hr. K. Romer z Brzechowic. Ks. W. Czartoryski z Pełkini. Ks. L. Puzyna z Gwoździca. Hr. Scipio z Krakowa. B. Łastowiecki z Krogulca. W. Stawiarski z Jedlicza. F. Styliński ze Skawiny. Dr. Oleśnicki ze Stryja. Dr. Kohl z Przemyślan. L. Dreifuss z Frankreichu. T. Żurowski z Tarnowa. G. Kaufmann z Sołotwiny. L. Hamilton, H. Seinpron z Londynu. Z. Kasiński z Warszawy. M. Laufer z Budapesztu. K. Zakleczyński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Tyszkiewicz z Wołynia. Hr. Karwicka z Podola ros. T. Niementowski ze Zbaraża. S. Bogdanowicz z Dolinian. S. Sozańska z Kołomyi. E. Slamowa z Brzeżan. Dr. Schätzel z Tarnopola. Dr. J. Berlstein z Delatyna. J. Teodorowicz z Klebanówki. J. Ohanowicz z Królestwa Pol. G. Urban z Łańcuta. T. Aicheller z Tryjestu. Z. Kościszewski z Bilcza złotego. W. Laurysiewicz z Pańszczyzny. W. Mogielnicki z Kijowa. M. Głębocka z Odessy. Z. Karzyński z Brodów. S. Firlej z Bojar. Hr. Z. Drohojowski z Ujścia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.